

WŁADYSŁAWA KINIORSKA

Przewodniczący: Zeznawała już pani w podobnej sprawie przed milicją 14 marca 1948 r., więc proszę nam to powtórzyć.

Świadek Kiniorska: Mój mąż został aresztowany 14 marca 1943 r. w Kielcach. Do mieszkania przyszedł wtedy gestapowiec przebrany po cywilnemu. Powiedział mężowi: „Proszę wziąć kurtkę, gdyż będzie zimno”. Gestapowiec ten mówił dobrze po polsku. Mąż poszedł tak jak był, w kombinezonie. Wyszli na ulicę. Doszli do [skrzyżowania] ul. Sienkiewicza i Focha i gestapowiec oddał męża stojącym tam żandarmom, a sam poszedł dalej. W więzieniu mąż siedział pięć tygodni. Ludzie, którzy go widzieli, mówili, że był strasznie czarny. Gdy chodziłam do gestapo prosić, żeby go wypuścili, gestapo pytało mnie, czy ręczę za męża, co on robił i gdzie walczył [?]. Potem interweniowałam pisemnie kilka razy. [Mąż] został stracony 18 listopada 1943 r. pod kościołem św. Wojciecha wraz z dziesięcioma innymi. Było to w czwartek. Jeszcze rano tego dnia byłam w [siedzibie] gestapo i chciałam się dowiedzieć, czy mąż wróci. Gestapowiec odpowiedział mi, że jeżeli mąż nie jest winien, to wróci rano. Ucieszyłam się i gdy wróciłam do domu, przygotowałam mężowi kąpiel. W tym czasie, gdy ja szykowałam kąpiel, on został rozstrzelany.

Już po ofensywie, kiedy jego współtowarzysze wyszli z więzienia, opowiadali mi o tym wszystkim. Mówili mi, że był trzy razy na przesłuchaniu i był strasznie bity. Nie chciał nic powiedzieć. Mówili mi również, że przy badaniu męża był kielecki konfident Januszewski, który mówił do męża: „Co ty, nie chcesz nic powiedzieć?”.

Na egzekucję jechało gestapo i żandarmeria dwoma samochodami do kościoła. To była pierwsza egzekucja w Kielcach. Ksiądz proboszcz był wtedy w oknie. Wyprowadzono ludzi z samochodów, bardzo biednych i wynędzniałych. Najpierw z auta wyprowadzono pierwszą piątkę i rozstrzelano, a następnie drugą piątkę, w [której] był mój mąż. Nie chciał wcale wyjść z samochodu, to dwóch żandarmów wyciągnęło go przemocą.

Przewodniczący: Jaka formacja wtedy strzelała?

Świadek: Żandarmeria. Potem ich dobijano pojedynczo. Ludzie mówili, że ich ciała kazano pochować w kanale za to, że byli bandytami. Mur pod kościołem był zbryzgany krwią. Chciałam

męża pochować, więc poszłam na ul. Leśną do żandarmerii. Tam spotkałam Strachanowskiego – kieleckiego mordercę, który mówił po polsku i odbierał paczki na stacji. Gdy powiedziałam mu, że mój mąż został [poprzedniego dnia] rozstrzelany, zaczął się śmiać. Później poszłam na ul. Mickiewicza do *Schutzpolizei* – [tam] kazano mi iść do prokuratora niemieckiego. Ten powiedział mi, żebym dalej nie interweniowała, bo mogą wyniknąć gorsze skutki. Tego samego dnia, co zginął mój mąż, była też druga egzekucja pod [spółdzielnią] Społem.

Przewodniczący: [Czy] gdy była pani w [siedzibie] żandarmerii, była tam urządzona libacja?

Świadek: Żandarmeria była bardzo zadowolona, co miało związek z egzekucją.

Przewodniczący: Byli pod znakiem żandarmerii?

Świadek: Tak.

Prokurator: Wspomniała pani, że ma zdjęcia robione przy ekshumacji.

Świadek: Tak.

Prokurator: Czy prokurator niemiecki był po cywilnemu? I czy na terenie Kielc przeprowadzono więcej egzekucji?

Świadek: Przyczyną tych egzekucji było to, że został zabity żandarm, a za to, jak mówili, zabijano komunistów w odwecie. (Świadek okazuje sądowi zdjęcia z ekshumacji męża i dziesięciu innych straconych, [po czym] zeznaje dalej). Na ul. Bodzentyńskiej partyzanci spotkali się z żandarmerią i wywiązała się z tego strzelanina. Na drugi dzień po tym przywieziono dziesięć osób i zabito.

Prokurator: Czy to były publiczne egzekucje?

Świadek: Egzekucji było bardzo dużo. Po tej, w której zginął mój mąż, były egzekucje na Karczówce, na Herbach, na ul. Lipowej. Był to jakby kontyngent co miesiąc.

Prokurator: Kto dokonywał tych wszystkich egzekucji?

Świadek: Żandarmeria.

Oskarżony: Czy to nastąpiło na skutek wyroku sądowego Sądu Doraźnego?

Świadek: Tak. Wtedy, kiedy mój mąż został rozstrzelany, dziesięciu następnych podanych w ogłoszeniu było przeznaczonych do skorzystania z łaski, a jeżeli się coś powtórzy, to zostaną rozstrzelani. Następnego miesiąca zostali rozstrzelani.

(Sąd obejrzał fotografie znajdujące się w t. 38 [i] okazał [je] świadkowi. Świadek rozpoznała na jednej z fotografii scenę prowadzenia męża do więzienia po aresztowaniu).

Świadek: Gdy wyprowadzano jednych z cel, to gestapowcy czytali nazwiska, więźniowie myśleli, że jadą do obozu, jednak byli oni przeznaczeni do egzekucji.